Numer 4(8)/2015

Puk

Pogaduszki u Kościuszki

Pismo uczniów IV Liceum Ogólnokształcącego im. T. Kościuszki w Krakowie

W numerze:

Wymiana uczniowska
Podlaskie meczety - fotoreportaż
Historia QWERTY
Mikołaj z życia wzięty
Kultura negacji
Polskiego rozterki cz.4
Recenzja filmu "Chemia"

Pogaduszki u Kościuszki 4(8)/2015

Pismo uczniów IV Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie

Redakcja:
Norbert Polak, 3i
Aneta Łukasik, 3H
Jakub Łodziński, 2C

Współpraca:
Mateusz Kubisiak, 1C
Martyna Krzyżańska, 1H
Izabela Holik, klasa 1D

Samorząd Uczniowski

Na okładce:

Krajobraz jesienny
Jakub Łodziński, 2C

Opieka:

Joanna Rzońca

Numer w wersji barwnej dostępny on-line:
Na stronie internetowej szkoły w zakładce „uczniowie”
Na Czwórce Kulturce w zakładce „Pogaduszki u Kościuszki”

Polecamy w numerze

Wymiana uczniowska, czyli mnóstwo szans do wykorzystania w kilka dni
Martyna Krzyżańska

Polecamy w numerze

Podlaskie meczety
Jakub Łodziński

Felieton

Polskiego rozterki, cz. 4
Norbert Polak

Kultura negacji
Norbert Polak

Historia

Historia QWERTY
Aneta Łukasik

Mikołaj z życia wzięty
Norbert Polak

Recenzje

Chemia
Recenzja filmowa
Mateusz Kubisiak

Fot. Jakub Łodziński

****

Witamy w jesienno-zimowym numerze ósmym!

****

W pierwszym w tym roku szkolnym wydaniu „Pogaduszek…" żegnamy jesień pięknymi nastrojowymi zdjęciami Izy Holik oraz Kuby Łodzińskiego. Ale równocześnie przygotowujemy się na zimę i na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia – to za sprawą tekstu o św. Mikołaju Norberta Polaka (który to artykuł znakomicie wpisuje się w ten adwentowy czas). Poza tym Czytelnicy „Pogaduszek…" znajdą w bieżącym numerze również barwny fotoreportaż Kuby Łodzińskiego o podlaskich meczetach, ciekawe felietony Norberta Polaka, historię układu QWERTY opowiedzianą przez Anetę Łukasik, sprawozdanie Martyny Krzyżańskiej z udziału w uczniowskiej wymianie oraz recenzję filmową Mateusza Kubisiaka.

Zapraszamy do lektury!

Redakcja

Wymiana uczniowska, czyli mnóstwo szans do wykorzystania w kilka dni

Martyna Krzyżańska, klasa 1H

fot. MelanieTaprogge

W tym roku po raz pierwszy zdecydowałam się na udział w wymianie uczniowskiej. Miałam wiele wątpliwości- czy trafię na osobę, która będzie do mnie pasować, jak się dogadamy, co z barierą językową. Wiadomo, przez tydzień trzeba mieszkać z tym kimś pod jednym dachem. Jednak zapisałam się i była to jedna z lepszych decyzji minionych dni. Patrząc na to z perspektywy czasu, zauważyłam kwestie, które pomogły mi wykorzystać tę szansę na 100%.

Po pierwsze: **nastawienie.**

To dość banalne, ale robi naprawdę wielką różnicę. Starałam się podejść do tego bardzo pozytywnie- bez uprzedzeń i stresu. Kiedy odbieraliśmy "naszych Niemców" z hostelu od początku próbowałam jak najwięcej **uśmiechać się** i rozmawiać z ludźmi. Wbrew pozorom jest to ważna sprawa- jesteśmy wtedy lepiej odbierani przez drugą osobę, więc warto się na niego zdobyć. Koniecznie musimy też pozbyć się wszelkich stereotypów, które mogą utrudnić kontakt, szczególnie polsko-niemiecki. Wydaje się, że uprzedzenia tego typu odeszły już do lamusa, jednak często ciągle można je gdzieś spotkać.

Jakie możliwości daje nam udział w takiej wymianie?

- **poznawanie nowych ludzi,**
- **doskonalenie języków obcych,**
- **odwiedzenie nowych miejsc,**
- **poznanie nowej kultury,**
- **nowe wspomnienia.**

fot. MelanieTaprogge

Po drugie: **otwartość.**

Warto być tą osobą, która pierwsza zacznie rozmowę. Muszę przyznać, że była to moją piętą Achillesa, ale próbowałam i chyba wyszło dość dobrze, bo wydaje mi się, że rozmawiałam z każdym uczestnikiem. Jest naprawdę mnóstwo sposobów, żeby przełamać pierwsze konwersacyjne lody i poznać nowych ludzi, którzy mogą stać się dla nas kimś bardzo ważnym.

Po trzecie: **kreatywność.**

Jest wiele miejsc, w które można zabrać naszych gości i część z nich jest dobrym sposobem, aby się lepiej poznać.

Nie musimy opierać się tylko na wycieczkach zorganizowanych w ramach programu, ale warto też wybrać się gdzieś w czasie wolnym. W tym roku zdecydowaliśmy się między innymi na lodowisko, paintball i dom strachów przy ul. Floriańskiej. Wszędzie było naprawdę świetnie. :)

Jeżeli nigdy wcześniej nie angażowałeś się w wymiany, weź je pod uwagę w przyszłości ;)

Grób muzułmański

Podlaskie meczety

Jakub Łodziński, klasa 2C

W numerze szóstym rozpoczęliśmy fotograficzną podróż po wielokulturowym i wieloreligijnym Podlasiu za sprawą fotoreportażu o tamtejszych cerkwiach i zabytkowych chatach. Teraz Kuba zabrał nas na wizytę do potomków polskich Tatarów.

W północno-wschodniej Polsce znajdują się dwie wyjątkowe wsie, w których żyją potomkowie Tatarów służących niegdyś (w XVII w.) w polskiej armii. Zamieszkując okolice Białegostoku stali się częścią wyjątkowej mozaiki kulturowo-religijnej charakteryzującej Podlasie.
Interesującym przykładem architektury świadczącym o obecności Tatarów w Polsce jest zabytkowy meczet w Kruszynianach zbudowany na przełomie XVIII i XIX w. Świątynia na pierwszy rzut oka przypomina kościół, tyle tyko, że obłożona jest zieloną boazerią (zieleń to barwa islamu), która pięknie wkomponowuje się w otaczające meczet drzewa. Charakterystyczna dwuwieżowa sylwetka wiąże się z faktem, iż budynek postawili miejscowi budowniczy, według lokalnych zwyczajów.

Wnętrze meczetu podzielone jest na dwie części: tylna dla kobiet (z oddzielnym wejściem od frontu) oraz główna dla mężczyzn (z wejściem od boku budynku). W specjalnych przedsionkach zdejmuje się uprzednio buty. Wewnątrz nie ma ławek, podłogę pokrywają

dywany. Charakterystyczny układ i wystrój wnętrza obejmuje: **mihrab** (nisza w ścianie wskazująca kierunek Mekki), **minbar** (kazalnica, z której imam, czyli duchowny wygłasza kazanie) oraz **muhiry** (tablice na ścianach z cytatami z Koranu).

Warto również odwiedzić położony nieopodal świątyni **mizar**, czyli cmentarz. Położony w lesie jest niezwykle urokliwym, wprawiającym w zadumę miejscem. Charakterystyczne są muzułmańskie groby otoczone kamieniami, z których największy znajduje się przy głowie zmarłego a najmniejszy u jego stóp.

Mizar

Minbar, w tle po lewej mihrab

Oprócz obiektu w Kruszynianach w Polsce znajduje się jeszcze jeden zabytkowy meczet – w nieodległych Bohonikach. Wyróżnia się on niewielką kopułą zwieńczoną złoconym półksiężycem.

Wejście i zwiedzanie świątyń umożliwiają miejscowi muzułmanie, którzy w fascynujący sposób przekazują turystom ciekawostki dotyczące swej wiary i kultury. Dlatego też gorąco zachęcam każdego, kto znajdzie się w pobliżu Białegostoku, aby odwiedził obydwie wsie oraz zwiedził ich atrakcje.

Meczet w Kruszynianach na zewnątrz i wewnątrz

Meczet w Bohonikach i wieńcząca go kopuła z półksiężycem

Muhir

Wszystkie fotografie autorstwa Jakuba Łodzińskiego

Mikołaj z życia wzięty

Norbert Polak, klasa 3i

Tęgi mężczyzna z siwym zarostem, ubrany w czerwony kubrak z białymi pasami i zimową czapkę z pomponem na końcu, niosący worek pełen prezentów i wykrzykujący ,,hohoho!", lecący wśród chmur dzięki swoim magicznym saniom z Laponii, miejsca jego zamieszkania, ciągniętym przez renifery z czerwonym nosem, a najlepiej owiniętymi brązowymi ciasteczkami ... Czy to jest prawdziwy Święty Mikołaj?

Ewolucja jego wizerunku zaczęła się w średniowiecznym Amsterdamie, gdzie rozwinęła się tradycja Mikołaja rozdającego podarunki – jako Sinterklaas, który przypływał żaglowcem z dalekich ciepłych mórz, a wór z prezentami niósł mu ciemnoskóry sługa zwany Zwarte Piet (Czarny Piotruś). I o ile można to jeszcze zrozumieć - jako wyraz troski o dzieci, chęć ukazania życia Świętego oraz wspieranie życzliwości do drugiego człowieka - to jednak kolejne epoki przynosiły wyobrażenie Mikołaja coraz bardziej zbliżające się do dzisiejszej komercji (np. ukazanie Mikołaja w wierszu pt. *Noc wigilijna* Clementa Clarke'a Moore'a z 1832 roku jest już według mnie wielkim wypaczeniem!). Tendencja do odbierania właściwego wizerunku Świętemu Mikołajowi z Miry rozwijała się, o czym nie warto się rozpisywać, ale jedynie można wspomnieć ,,Dziadka Mroza" rozdającego prezenty wraz ze Śnieżynką, czy też trwałe i na olbrzymią skalę spopularyzowanie Mikołaja z 1930 roku marki Coca-Cola ...

Prawdziwy Święty Mikołaj urodził się w Grecji ok. Anno Domini 270. Wrażliwością na innych wyróżniał się już od młodości. Jakiś czas po śmierci rodziców miał ułatwić zamążpójście trzem córkom zubożałego szlachcica, podrzucając im skrycie pieniądze. Został biskupem Miry. W czasie zarazy usługiwał chorym, narażając własne życie. Podanie głosi, że wskrzesił trzech ludzi, zamordowanych w

złości przez hotelarza za to, że nie mogli mu zapłacić za pobyt. 6 grudnia między Rokiem Pańskim 345 a 352 odszedł do Pana.

W całym Christianitas (świat chrześcijański) Świętemu biskupowi Mikołajowi z Bari (miejsce przeniesienia jego pochówku, poświęconego przez samego Błogosławionego papieża Urbana II) wybudowano tak wiele świątyń, że pewien pisarz średniowieczny napisał: "*Gdybym miał tysiąc ust i tysiąc języków, nie byłbym zdolny zliczyć wszystkich kościołów, wzniesionych ku jego czci*". W XIII wieku powstał zwyczaj rozdawania w szkołach pod patronatem Świętego Mikołaja stypendiów.

Święty Mikołaj jest patronem Grecji, Rusi, Antwerpii, Berlina, Miry, Moskwy, Nowogrodu; bednarzy, cukierników, dzieci, flisaków, jeńców, kupców, marynarzy, młynarzy, notariuszy, panien, piekarzy, pielgrzymów, piwowarów, podróżnych, rybaków, sędziów, studentów, więźniów, żeglarzy.

I to jest Mikołaj z życia wzięty!

Fot. Izabela Holik (s.10-11)

Historia QWERTY

Aneta Łukasik, klasa 3H

Czy kiedykolwiek zastanawialiście się skąd wziął się taki układ klawiszy na naszej komputerowej klawiaturze?

Zapewne zadaliście sobie kiedyś pytanie czemu litery nie są na niej rozmieszone po prostu w kolejności takiej, w jakiej występują w alfabecie, czyli kolejno abc..? Jednak nie uzyskawszy odpowiedzi po prostu mechanicznie i z przyzwyczajenia wstukiwaliście litery na klawiaturze z powszechnie znanym układem jakim jest układ „Qwerty". Ta nazwa to nic innego jak pierwsze litery, które znajdują się w tym układzie patrząc od strony lewej na naszą klawiaturę.

Gdy patrzymy na powyższy układ klawiatury mamy wrażenie, że litery zostały umieszczone w sposób przypadkowy. Niektórzy pewnie pomyśleli, że stworzenie takiego układu miało sprzyjać szybszemu pisaniu na klawiaturze. Otóż nic bardziej mylnego. Podczas używania pierwszych maszyn do pisania, w których stosowano alfabetyczne rozmieszczenie klawiszy, często dochodziło do zacięcia się całego układu lub do zakleszczania się poszczególnych klawiszy ze sobą. Powodem tego wszystkiego było nic innego jak to, że maszynistki dochodziły do takiej wprawy, że ich pisanie nabierało zbyt szybkiego tempa. Maszyny zwyczajnie odmawiały posłuszeństwa. Dlatego w 1878r powstała pierwsza maszyna z układem klawiatury o nazwie „Qwerty", stworzona przez Christophera Sholesa, która powodowała, że maszynistki pisały wolniej.

Nie jest jednak prawdą stwierdzenie, że chciano spowodować możliwie najwolniejsze pisanie. Christopher przeprowadził obserwacje i te litery, które były używane w słowach najczęściej obok siebie, zwyczajnie rozdzielił. Z biegiem czasu i z duchem postępu szybkie pisanie już nie stanowiło problemu, ponieważ technologia poszła naprzód. Powstały nowe maszyny, które już nie zacinały się i nie było potrzeby dalszego używania wspomnianego wcześniej przeze mnie układu klawiatury.

Powstały nowe, ulepszone układy takie jak układ „Dvoraka", w którym ustawienie liter miało być tak przemyślane, aby palce pokonywały jak najmniejszą odległość od jednej litery do następnej. Taki układ zapewniłby szybkie i sprawne pisanie.
Lecz dlaczego nie zastosowaliśmy tego układu, który poniekąd byłby dla nas wygodniejszy? Wydaje mi się, że kwestia przyzwyczajenia odgrywała tutaj ogromną rolę. Drugą rzeczą było to, że z przejściem na inny układ klawiatury wiązałyby się duże koszty i po prostu nie zdecydowano się na takie rozwiązanie.

Wraz z pojawieniem się na szerszą skalę komputerów w Polsce powstał również polski układ klawiatury, który nosił nazwę „klawiatury maszynistki". Jednak rzecz w tym, że produkcja komputerów nie była w stanie zaspokoić potrzeb, a tańsze komputery były sprowadzane z Azji przez prywatnych sprzedawców i były wyposażone w klawiaturę QWERTY, co spowodowało, że zwyczajnie przyzwyczailiśmy się do tego typu klawiatury i zapewne ciężko byłoby wprowadzić teraz nowy.

Klawiatura z układem klawiszy typu QWERTY jest jedną z najpopularniejszych na świecie

Polskiego rozterki cz. 4

Norbert Polak, klasa 3i

1) UWAGA! Nauczycieli języka polskiego uprasza się nie czytać tego artykułu!
2) UWAGA! Rusofobów uprasza się nie czytać tego artykułu!
He, he...

Tak, jak już zapowiedziałem, artykuł ten w ramach naszego felietonu będzie kontrowersyjny. Dlaczego? Bowiem będę tu forsował konstrukcję zdaniową sprzeczną z językiem polskim... Powiało grozą. Jaka to mianowicie konstrukcja?

Zauważmy, że gdy wymieniamy dwa rzeczowniki i chcemy je określić przymiotnikiem, stawiamy przed nimi właśnie tę część mowy i stosujemy jej liczbę pojedynczą, co jest bardzo ciekawym zjawiskiem. Przykład: zakurzony piec i szafa. Jest to stosowane, ponieważ przymiotnik odnosi się tu bezpośrednio do każdego rzeczownika, przypominają wręcz czułą relację (chyba już zwariowałem, używając takiego porównania, he, he...) i szacunek do każdej istoty (chociaż w tym przypadku poszanowanie rzeczy). Kto jednak jest bystrym, może spostrzec pewną, można by powiedzieć, usterkę: przymiotnik w rodzaju męskim odnosi się do rzeczownika w rodzaju męskim, ale i do rzeczownika w rodzaju żeńskim! To mi się nie podoba... Cóż zatem poczniemy? Teraz właśnie napiszę zdanie kontrowersyjne... Optuję za opcją rosyjskiej konstrukcji zdaniowej, gdzie, gdy występują dwa rzeczowniki, to dajemy przymiotnik w liczbie mnogiej, na przykład: czerwone korzeń i żabka. Tylko, że tam występuje tylko jeden rodzaj liczby mnogiej, a nie męski i żeński.

Dlatego zanalizujmy trzy możliwości zastosowania wyżej wymienionej konstrukcji:

Święci Piotrze i Pawle - obydwa rzeczowniki rodzaju męskiego, więc i tego samego

rodzaju przymiotnik, atoli w liczbie mnogiej (chociaż powyższe wyrażenie w danej konstrukcji często można spotkać w modlitewnikach); Święte Perpetuo i Felicyto (tak samo można spotkać w modlitewnikach) - dwa rzeczowniki rodzaju żeńskiego, ergo i przymiotnik w liczbie mnogiej rodzaju żeńskiego; Święci Piotrze i Perpetuo - jeden rzeczownik rodzaju męskiego a drugi żeńskiego, jednak z powodu skłonności do maskulinizacji języka (przykładowo - nazwy zawodów jak: psycholog - pani psycholog (Nie psycholożka, błagam!), filolog - pani filolog (Nie filolożka, błagam!) itd.) dajemy przymiotnik nie rodzaju żeńskiego w liczbie mnogiej, lecz rodzaju męskiego liczby mnogiej.

Fot. Jakub Łodziński (s.14-15)

Następną kontrowersyjną, postawioną przeze mnie tezą, jest prawidłowość, według mnie, stosowania układu zdania: przymiotnik rzeczownik przymiotnik, choć w języku polskim jest to błędem, gdyż stosuje się tylko przymiotnik rzeczownik albo rzeczownik przymiotnik albo przymiotnik, przymiotnik, rzeczownik. Wydaje mi się jednak, iż układ: przymiotnik rzeczownik przymiotnik spotykałem już w dziełach napisanych językiem staropolskim i dlatego optuję również za tym rozwiązaniem.

Zanim redakcja zostanie z mojego powodu zalana przez listy oburzonych polonistów, a za mną bezpośrednio będzie wywieszona kartka z informacją o nagrodzie, za znalezienie mnie i przekazanie jakiejś Tajnej Radzie Antyrosyjskiej, pragnę jedynie powiedzieć, że choć w powyższym tekście są zapisane mocne stwierdzenia, to jest on publikacją autorską i szerokim horyzontalnie wyjściem do dyskusji na powyższe zagadnienia problematyczne. Proszę tylko o zastanowienie się już czwarty raz nad języka polskiego rozterkami.

Czwarta część felietonu Norberta Polaka wyróżnionego na czerwcowej Gali konkursu gazetek szkolnych w Urzędzie Miasta Krakowa

Dramat romansowy po polsku. Recenzja filmu *Chemia*

Mateusz Kubisiak, klasa 1C

Bartosz Prokopowicz nie jest znanym reżyserem. Jeśli mam być szczery, to musiałem poświęcić trochę czasu na sprawdzenie, co takiego ów reżyser nakręcił, do czego się przyczynił oraz co osiągnął. Niewiele znalazłem – głównie dlatego, że *Chemia* była dla Prokopowicza drugim filmem reżyserskim a twórca ten jest przede wszystkim operatorem: jest autorem zdjęć do filmów Andrzeja Wajdy (np. *Wyrok na Franciszka Kłosa*), Krzysztofa Krauze (*Dług*), TVN-owskiego serialu *Prawo Agaty* i polskiej parodii *Dirty Dancing* noszącego tytuł *Kochaj i tańcz* (reż. Bruce Parramore). Więcej niczego interesującego o Prokopowiczu nie znalazłem.

I tutaj na ratunek przychodzi nam wspomniany w poprzednim akapicie dramat obyczajowy, niezwykła opowieść o miłości dwójki młodych ludzi balansujących na granicy życia i śmierci, polska nadzieja kinematografii – film *Chemia*. Z założenia dzieło to miało być chyba arcydziełem, melancholijną przepaścią i opowieścią zainspirowaną historią życia żony reżysera, Magdaleny Prokopowicz, szefowej fundacji Rak'n'Roll, która zmarła na raka. Po zapowiedzi tego filmu pomyślałem „O, czyżby godny konkurent *Gwiazd Naszych Wina*?”.

Chemia, Polska 2015
reż. Bartosz Prokopowicz

Lena – Agnieszka Żulewska
Benek – Tomasz Schuchardt
Panda – Eryk Lubos
Doktor Sowa – Danuta Stenka

W *Chemii* czuć jednak ten TVN-owski klimat: obfitość kolorów, przeskoki między emocjami. Nie ukrywam – z jednej strony zwraca to uwagę na fakt, że historia o raku nie może być opowiadana w sposób jednoznacznie pozytywny i wesoły. Natomiast te drobne błyski optymizmu pojawiają się od czasu do czasu i są istotnie podkreślone - wynoszą nas na szczyt, skąd możemy podziwiać piękny zachód słońca.

Jednak według mnie wszystkiego jest w tym filmie za dużo, przez co traci on swój zamierzony smak i charakter. Zbyt wiele tu przeskoków czasowych przez co w filmowi brakuje realizmu. Zatraca się też w ten sposób psychologię postaci.
Może weźmy na celownik fabułę tego filmu. Filmowa historia Leny (Agnieszka Żulewska), która wkrótce po wiadomości, że choruje na raka, poznała swoją wielką miłość i przyszłego męża, Benka (Tomasz Schuchardt), pokazuje, że można kochać bez opamiętania. Czyli coś konformistycznego dla filmowych romansów. Bohaterowie razem jadą nad morze, wyznają sobie miłość na cmentarzu i w końcu biorą ślub. Jednak choroba nie pozwala o sobie zapomnieć - podczas wesela Lena traci przytomność i razem z Benkiem jadą do szpitala.
Rola Leny była niezwykle wielkim aktorskim wyzwaniem dla Agnieszki Żulewskiej, która mimo tego pokazała, że jest jedną ze zdolniejszych polskich aktorek młodego pokolenia. Natomiast Tomasz Schuchardt kompletnie mi do roli Benka nie pasował i przez cały film po prostu nie potrafiłem odnaleźć w nim chociażby cala tej postaci.
Trudno też mówić tu o emocjach bohaterów, gdyż w filmie zamiast „kocham Cię" liczą się tylko szaleństwa i atrakcje takie jak sprayowanie na ścianach wiadomości dla siebie czy kłótni na środku ulicy. Brakuje mi w nich czegoś takiego jak codzienność w związku, przez co film strasznie traci, jest „mało realny", co nie pozwala na wejście widza w tragiczny świat głównej pary.

Fot. Izabela Holik

Kultura negacji

Norbert Polak, klasa 3i

Zwłaszcza wśród młodzieży, ale jednak wśród ogółu także, można zauważyć zjawisko, które pozwoliłem sobie określić mianem ,,kultury negacji". Na czym polega? Jak wielkim jest zagrożeniem? Skąd pochodzi? Kultura to z łacińskiego ,,uprawa"/ „pielęgnacja”. A zatem poprzez kulturę możemy coś „pielęgnować”, czy też „uprawiac”: wartości, zachowanie, media, ale również niestety i śmierć (kultura śmierci), itd.. Choć wydaje się to oksymoronem, to może jednak istnieć coś takiego, jak właśnie kultura śmierci, gdyż wydaje chwasty (choć niszczą one inne rośliny, więc jest poniekąd również jakby ,,antykulturą").

Co stanowi sedno „kultury negacji”? Jej względnym sensem (w mniemaniu tych, którzy ją tworzą), jest zanegowanie wszelkich inicjatyw, aktywności, wartości, a nawet życzliwości i otwartości. Zjawisko to występuje zwłaszcza wśród dzisiejszej młodzieży. Przykładem jest wyśmiewanie wszelkich godnych postaw, odwoływania się przez określoną jednostkę do wyższych wartości czy świadectwa przez człowieka jego życia wedle jakiegoś wyznania czy filozofii. Wyśmiewacze reagują na takie zachowania wówczas właśnie śmiechem, wybiórczym, często nieprzemyślanym wytyczeniem jednego punktu w reprezentowanym poglądzie czy - co trochę niebezpieczne, a jeszcze bardziej niezrozumiałe i nawet nieuświadomione u samych prześmiewców - przytoczenie jakiegoś słowa w określonej intonacji, a barwie głosu w formie amerykańskiej z zaprezentowanego przekonania, co wzięte jest z głupiej kultury masowej (co nie znaczy, iż cała kultura Ameryki jest pejoratywna). Wtedy zachowanie danej osoby czy raczej grupy powoduje mniejsze ale podobne reakcje w prawie całej albo całej obecnej społeczności. Jednak odzew całego danego społeczeństwa może wydawać się większy i oczywiście przykry dla nadawcy. Nawet jeśli nadawca ukazał radykalny pogląd, to jednakże nie on przeczy zasadzie pluralizmu społecznego, lecz nieodpowiedzialne i często nie do końca świadome postępowanie społeczności, choć zdarza się jego perfidność. Wydarzenia takie mogą przyczynić się do ogólnej tendencji pobłażania i bezargumentowego odrzucania konkretnych deklaracji.

Kolejnym wykluczeniem społecznym (a tematyka ta, omówiona w niniejszym artykule, jest niezwykle cennym drogowskazem do wytłumaczenia, tak częstego dzisiaj wykluczenia społecznego, tendencji do popełniania samobójstw i popadania w depresje) jest, w ramach tejże ,, kultury negacji ", zaprzeczanie wszelkim inicjatywom i aktywnością danej jednostki albo niewielkiej grupy - raczej początkującej w swym zamyśle. Kultura ta działa w przekonaniu, iż podejmowanie różnych nieszablonowych działań (nienarzuconych przez oficjalne instytucje społeczne, jak państwo, międzynarodowe agencje czy poniekąd rodzinę -

która często jest jednak podstawą dla możliwości podjęcia się kreatywnych działań, poprzez uzyskanie większej stabilności życiowej), jest bezsensowna, gdyż i tak nie uda się ich zrealizować bądź ze względu na nie do końca zbadane przeświadczenie o braku uznania inicjatywy wśród większej części jakoby plemienia, czyli społeczności - to również ukazuje duże uzależnienie się człowieka od grupy oraz braku posiadania normalnej czyli silnej osobowości, gdzie jednak nie mam na myśli rodzaju charakteru w sensie dominanta, i określę to za mocno, tzw. ,,duszy niewolnika", lecz myślę o niezależności i braku obawy o niewłaściwym własnym postępowaniu, przy ewidentnie dobrze podjętych kierunkach jednostki. Ten zbiór prześmiewców sam nie daje sobie szans na dokonanie wielkich czynów i życia nadzieją. Zachowanie takie wynika również z dziwnego ludzkiego myślenia ,,Lepiej nic nie zmieniać i pozostać przy starym" ...

Ostatnim i zarazem największym upadkiem niosącym „antyżycie” według ,,kultury negacji" jest nie popieranie życzliwości i otwartości drugiego człowieka oraz jego naturalnych a dobrych zachowań. Gdy jednostka chce okazać swoją życzliwość drugiej osobie bądź grupie, jest wyśmiewana, z powodu rzekomej śmieszności takiegoż postępku oraz w ramach tzw. grania twardziela. Niekiedy takiego mężczyznę błędnie uznaje się za zniewieściałego, a którego charakteru nie można zmienić, bo jest ,,niebieski" - czyli po prostu wrażliwszym człowiekiem. Gdybyśmy nie mieli niebieskich, to iluż poetów i altruistów by nam ubyło! Z kolei nie przyjęcie otwartości danej osoby, poprzez na przykład złośliwe komentarze, coraz bardziej ją zamyka i ogranicza jej rozwój oraz możliwość ofiarowania swych talentów drugiemu człowiekowi. Natomiast zanegowanie naturalnych a dobrych cech charakteru i behawioru prowadzić może do skostnienia życia publicznego, które potrzebuje daru różnorodności wytwarzającego w społeczeństwie dynamikę i odpowiedni podkład dla zastanowienia się przez człowieka nad sensem, celem i istotą bytu. Działanie takie pozbawia jednostki kreatywności, która zmuszona jest przez te reakcje do przyjęcia ogólnych norm społecznych, ale tych, które jednak czymś normalnym, czyli normą, nie jest, albowiem nie powoduje rozwoju żywotności społeczności.

Skąd jednak działania te biorą się? Są one spowodowane kompleksem samego agresora (przemoc psychiczna jest również agresją, a może być nawet gorsza od fizycznej) - który ma problemy w rodzinie, boi się niedostrzeżenia przez innych rówieśników jego postaci i utraty podpierającej go w jego psychice pozycji wśród nich, w wyniku ukazywania fantastycznych talentów innych osób -- chcącego być dostrzeżonym i poważanym w zbiorowości ludzkiej, jednak niewłaściwą drogą. Innym ważnym czynnikiem jest model stylu życiowego przedstawiany bezkarnie w mediach, a zwłaszcza w telewizji mętnego nurtu.

W naszym codziennym życiu powinniśmy zastanowić się czy dbamy o wzrastanie w dobrym kierunku drugiego człowieka i samego siebie, albowiem niemoralne zachowywanie się, wpływa na funkcjonowanie i kształt wspólnoty ludzkiej - rzecz oczywista - w sposób zły, co przecie, może i dla nas niezauważalnie, aliści odbija się na szczęściu nas samych.

Prosta życiowa zasada: Wiara Nadzieja Miłość!

Fotografie Izabela Holik

Fotografie Jakub Łodziński